Nr 267 a. Dnia 13 października. Sobota. Dnia 1 (13) października 1883 r.

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.

Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Edwarda Króla.
Niedziela: Kaliksta Bisk. M.
Poniedziałek: Jadwigi W. i Teresy.
Wtorek: Florentyna B.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 22.
Zachód „ „ 5 „ 10.
Długość dnia godzin 10 minut 48.
Ubyło „ „ 5 „ 55.

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 20 w.
Zachód „ „ 3 „ 10 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 2.

Środa: Wiktora B.
Czwartek: Łukasza Ewangelisty.
Piątek: Piotra z Alkantary W.
Sobota: Ireny P.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy subjektów handlowych. (Lokal Towarzystwa, godz. 8-ma wieczorem). — Sesja zgromadzenia młynarzy warszawskich. (Godzina 5-ta po południu).

Koncerta: Koncert p. Miller-Czechowskiej. (Sala resursy obywatelskiej, godz. 8-ma wieczorem).

Widowiska: Teatr wielki: „Lunatyczka“ (występ panny Varesi i p. Defalco. — Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Na wsi“. (Godz. 7 i pół wieczorem).

Fantazja konstytucyjna.

Rozwiały się marzenia radykalistów serbskich... Król Milan nie uwierzył w ich mądrość stanu i nie poświęcił Serbji na niebezpieczne eksperymenta, jakiemi ją ucieszyć zamierzało ambitne kółko niedokończonych doktrynerów. Panowie Pasicz i Teodorowicz widzą się znowu zepchnięci z marzonych szczytów wygodnej egzystencji ministerjalnej, która im się tak ponętnemi malowała barwami, na poziom pospolitości powszechnej.

Pozostała jednak po tej krótkiej *Sturm-und Drang periode* radykalizmu serbskiego pamiątka, która w archiwum utopji politycznych zajmie zaszczytne i trwałe miejsce obok tylu innych mrzonek XIX go wieku. Tą pamiątką jest akt konstytucji serbskiej, wypracowany przez radykalistów. Miał on ukazać się na porządku dziennym skupczyny, bądźto jako projekt rządowy, gdyby radykaliści weszli do gabinetu, bądź jako projekt większości, gdyby pan Kristicz nie pośpieszył zamknąć po pięciu minutach zaledwo ukonstytuowanej formalnie skupczyny. Obecnie stanowi on już tylko spory zwitek makulatury; wszakże tak dosadnie charakteryzuje polityczną dojrzałość i poczucie realnych stosunków u tego stronnictwa, że krótka analiza projektu, liczącego 163 artykuły, nie będzie od rzeczy. Treść aktu podała wiedeńska *Presse* i na wiarę jej treść ową powtarzamy, chociaż przypomina czasem dziwactwa „Tysiąca i jednej nocy“...

Konstytucja orzeka więc naprzód, iż skupczyna wychodzi w całości swojego składu z wolnych wyborów drogą powszechnego głosowania. Wiadomo, że obecnie król serbski miał prawo mianowania 45 posłów skupczyny, co istotnie sprzeciwiało się duchowi prawdziwego konstytucjonalizmu. Pod tym względem przeto radykaliści serbscy mają słuszność pragnąc skupczynie przywrócić charakter prawdziwej reprezentacji ludowej. Tylko jakże tu znowu począć sobie z owem powszechnem głosowaniem, skoro 8% ludności miejscowej nie zna sławetnej sztuki czytania i pisania?

Dalej orzeka projekt, iż król nie mianuje ani nie zatwierdza przewodniczącego skupczyny, która nie zna ograniczeń swej woli, ograniczając natomiast króla i władzę wykonawczą, tak że obydwa te czynniki byłyby rzucone do nóg wszechwładnej skupczyny. Bez jej pozwolenia nie wolno następcy tronu wybrać sobie małżonki. Ona wskazuje królowi listę zbrodniarzy, których powinien ułaskawić a zastrzega się tylko z osobna, iż król nie może ułaskawić ministra! Wystarczy zaś, aby dziesięciu posłów skupczyny zażądało wniesienia przeciw ministrom skargi, aby gabinet obaczył się na ławie oskarżonych. Skupczyna jest w rzeczach ustawodawstwa samowładną. Jeżeli bowiem król nie raczy zatwierdzić jej uchwały, natenczas powtarza ona takową— i teraz niewolno już królowi odmówić sankcji uchwale skupczyny! Wolno zatem przedstawicielom ludu serbskiego wydać ustawę, będącą od początku do końca kapitalnem głupstwem. Król i rząd są wobec niej bezsilnymi. Odrzucenie uchwały ten odnosi tylko skutek, że skupczyna poweźmie ją po raz drugi, a wtedy—apelacja do tronu niebieskiego...

Wogóle radykaliści zdają się mniemać, że w ustroju królestwa serbskiego król jest piątem kołem u wozu; wszakże nie wolno mu nawet bywać na radzie ministrów, chyba na specjalne jej wezwanie!

Dalej zajmuje się konstytucja radykalna organizacją rad powiatowych. Okres ich urzędowania trwa przez trzy lata, urzędników swoich obierają wszelako na lat dziesięć. Rady gminne układają własny budżet bez wyższej kontroli, one też rozporządzają funduszami gminy. Po opędzeniu potrzeb miejscowych przesyłają resztki pozostałych pieniędzy do kas rządowych w formie podatków. Czasem wydarzyć się może, iż na podatki zabraknie grosza po opędzeniu potrzeb miejscowych. W takim razie niechaj głowa zaboli ministrów, których przecież skupczyna będzie mogła postawić w stanie oskarżenia, jeżeli oświadczą, że kasy rządowe są puste. Obawiać się gminy rządowej egzekucji niepotrzebują, bo mają przecież otwartą apelację do wszechpotężnej skupczyny, podczas gdy ministrowie pozbawieni są wszelkiego oparcia, o ile nie przyjdzie im z pomocą sprawiedliwość Boża...

Inny artykuł konstytucji rzuca śmiałą myśl, iż każdy w Serbji ma prawo zakładać i urządzać szkoły. Dla kościoła stronnictwo to nie żywi szczególnych sympatyj. Kto nie chce, może nieopłacać *jura stolae*; nikt go nie pociągnie o to do odpowiedzialności. Klasztory powinny zwrócić dobra swoje w ręce rad powiatowych, a dochody kościołów parafjalnych obracane będą na cele oświaty.

Każdy z 163 artykułów aktu konstytucyjnego ukrywa w swojem łonie jakąś perełkę tej wartości, co przedstawione powyżej... A jednak nie można bezwzględnie lekceważyć elukubracji pp. Pasicza i Teodorowicza. Nie potrzeba zapominać, że mają oni rzeczywistą większość w skupczynie, co ważniejsza, większość w kraju.

14)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Trzecim w gronie graczem był młody sztywnie trzymający się mężczyzna z ogromnemi bakenbardami, na które snać niezmiernie wiele ważył, bo co chwila je muskał, przygładzał, poprawiał, podciągał, przyczem zawsze z ukosa zerkał do zwierciadła po przeciwnej stronie ściany. Ubiór na nim acz widocznie tandetny, silił się na gwałt uchodzić za elegancki. Bronzowy, opięty surducik wygiął się ogromnemi klapami na przodzie, odsłaniając kolorową, koszulę z wysokiemi, sztywnie wykrochmalonemi kołnierzykami, jasne pantalony sięgały tylko po kostki, lubo wąskie strzemiączka skórzane, przyciągały je na dół co sił stało, a chustka pod szyją w kunsztowny jakiś związana fontaź, odsłaniała niechcący jeden rąbek strasznie już wystrzępiony.

Tak lichej a pretensjonalnej odzieży odpowiadała zarówno licha a pretensjonalna fizjognomja, w której głównie uwydatniała się nadętość, próżność, zarozumiałość.

W samej rzeczy pan Gustaw Chochelka, tak zwany aktuarjusz dominikalny, był strasznie próżny i zarozumiały, lecz to z wielu ważnych wypływało powodów. Najpierw nazywał się Gustaw, co przecie, jak sam mówił, jedno z najpiękniejszych imion kalendarza, powtóre uchodził za najprzystojniejszego kawalera i najwytworniejszego eleganta w okolicy, po trzecie mienił się człowiekiem światowym w całem pojęciu tego wyrazu, a po czwarte jako aktuarjusz dominikalny, figura urzędowa, znaczył coś przecie, i miał piękne widoki na przyszłość.

Z tem wszystkiem pan mandatarjusz z niewielkiem jakoś był dla niego poważaniem, i tylko w wypadkach nadzwyczajnych, w razie choroby, wyjazdu lub chwilowego przeszkodzenia księdza proboszcza, przypuszczał go do jednego z sobą stolika. Tem wiele lepiej za to umiała pani sędzina poznać i ocenić jego zalety, tak przynajmniej utrzymywały złośliwe języki.

To też i w tej chwili przypatrując się grze, siedzi za jego krzesłem, bo ciekawa czy panu Gustawowi przyniesie szczęście lub nieszczęście.

Pan Gustaw czasem ukradkiem zabójcze rzuci na nią spojrzenie i czule przytłumi westchnienie, a otyła, rumiana na twarzy pani sędzina uśmiechnie się tylko, i poprawia aż nadto może bujne koki swych ciemnych, pozłotą od rosołu smarowanych włosów.

Pan sędzia gra z kolkiem, co ogromnej wymaga uwagi, a pan Girgilewicz strasznie się jakoś zaperzył i zacietrzewił, bo mając cztery asy w ręku, nie wie którego zadać, aby najpewniej uciec od szlema.

— Kto zagrywa? — pyta pan sędzia niecierpliwie.

— Ja, taj tylko — odpowiedział pan Girgilewicz, mrucząc przez zęby jakieś zagadkowe kombinacje.

— Czekamy — odezwał się pan aktuarjusz z salonową gracją i pełnym powabu uśmiechem.

Z pana Girgilewicza pot leje się strumieniem. Nie sztuka zagrywać, mając tylko jednego asa, ale którego najsamprzód wydać ze czterech. Każdego z osobna obmacał już na wszystkie strony, a ani rusz zdecydować się za tym lub owym. Nareszcie do jakiegoś heroicznego namyślił się postanowienia, zamrużył oczy, zaparł dech w sobie, i na los szczęście pierwszą lepszą wyrzucił kartę, a aż podskoczył z radości, kiedy zobaczył że to był as atutowy i że nie przybity obiegł do koła.

— Nasza — wykrzyknął pan Girgilewicz i z tryumfem zagarnął lewę.

— Atutuje... mruknął pan sędzia przez zęby.

— Dobrze gra — wtrącił skwapliwie aktuarjusz — bo jak wyatutuje, a ja potem przyjdę z mojemi kartami, to skończymy od razu.

— Tylko nie nie gadać — upominał mandatarjusz kategorycznie — bo to wisk nie kiks mój panie.

Pan aktuarjusz poprawił kołnierzyk, przymuskał faworyty i w kornem milczeniu przyjął upomnienie.

Pan Girgilewicz sapał, pocił się a atutował i atutował, co zresztą niewielką było sztuką, kiedy jak się pokazało miał sam wszystkie honory.

Pan sędzia skrzywił się i nasrożył czoło, szlem zawisł mu nad głową, a szlem od fuszerów to rzecz niemiła dla tak znamienitego gracza.

Lecz w tem jakby umyślnie dla wybawienia go od grożącego niebezpieczeństwa, jakiś wóz z turkotem zatoczył się przed ganek.

— Pewnie pan komisarz Mrkwiczka, którego się od wczoraj spodziewam — wykrzyknął pan mandatarjusz, i w pośpiechu pomięszał swe karty z uzbieranemi lewami swych przeciwników.

— Zaraz, zaraz — zatrzymał pan Girgilewicz — ja mam jeszcze dwa asy i trzy trumfy.

Ale pan sędzia już go nie słuchał, spieszył co tchu naprzeciw swemu dostojnemu gościowi. Lecz nim jeszcze mógł wybiedz z pokoju, drzwi rozwarły się z niezwykłym zamachem, a zamiast spodziewanego komisarza Mrkwiczki, wszedł nasz nieznajomy wędrowiec z ryczychowskiej karczmy.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Jest to czynnik, z którego kaprysami nawet każdy rząd w Serbji liczyć się musi, jeżeli nie chce wyzywać ludności na jawną—rewolucję.

Br. Z.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Komisja** kodyfikacyjna, pracująca pod przewodnictwem senatora Polnera nad dopełnieniem ustawy sądowej z roku 1864-go, wkrótce ma ukończyć swe prace. Artykuły prawa nową otrzymają numerację, a ustawa nosić będzie imię ustawy Aleksandra II-go.

— **Ministerstwo marynarki**, według słów *Zarii*, wydelegowało osobnego urzędnika, p. Makarowa, do zebrania danych o ilości służby na parochodach, kursujących po wszystkich wodnych drogach państwa.

— **Projekt** zabezpieczenia własności przemysłowej, opracowany na międzynarodowej konferencji, oddany został przez ministerstwo spraw zagranicznych do poczynienia wniosków komitetowi towarzystwa zachęty rosyjskiego przemysłu i handlu. Według tego projektu, jak donosi obecnie *Now. wr.*, dla zabezpieczenia praw własności przemysłowej poddanych stron zawierających konwencję, winien być utworzony międzynarodowy związek z głównym zarządem w Szwajcarji. Zarządowi podlegać mają międzynarodowe biura w każdem z państw. Główne biuro szwajcarskie wydawać będzie swój organ, traktujący o kwestjach własności przemysłowej. Prócz tego w celu obradowania nad niezbędnemi zmianami i dopełnieniami w konwencji zbierać się mają międzynarodowe kongresy, z których pierwszy ma się odbyć w Rzymie roku 1885-go. Od udziału w konwencji usunęły się Niemcy i Austrja.

— **Urzędy lekarskie** większych miast Europy zawiązują konwencję co do wzajemnego udzielania sobie statystycznych danych dotyczących ruchu ludności i wypadków chorób. Dane te mogą służyć za materjał do ważnych studjów naukowych. Do konwencji tej przystąpią wszystkie miasta posiadające przeszło 100,000 ludności, tym sposobem z miast Cesarstwa i Królestwa, Petersburg, Moskwa, Warszawa, Odessa, Ryga i Kijów będą wzajemnie komunikowały sobie dane statystyczne jak niemniej innym miastom europejskim.

— **Budowa drugiego toru** kolei żelaznej z Łukowa do Terespola postępuje szybko. Główne roboty prowadzi znany inżenier-przedsiębiorca p. Rohn. Spodziewać się należy, iż jeżeli pogoda posłuży budowa toru jeszcze przed zimą ukończoną zostanie. Dla przyśpieszenia robót otworzono dwa przystanki.

— **Sprawa oświetlenia elektrycznego Warszawy**, jak słyszeliśmy, postępuje naprzód i wkrótce podobno ostatecznie rozstrzygniętą zostanie. Taż sama kompanja angielska traktuje jednocześnie o oświetlenie światłem elektrycznem z innemi miastami Królestwa a mianowicie z Płockiem i Włocławkiem.

— **Roboty gazowe.** W tych dniach na ulicy Senatorskiej od placu teatralnego do Miodowej ustawione zostaną nowe latarnie gazowe. Ponieważ założenie nowych rur wymagać będzie zdjęcia części bruku, przejazd więc przez tę ulicę zapewne przez kilka dni będzie zamknięty.

— **Na placu teatralnym** na dwóch słupach wodociągowych, w miejsce zwyczajnych latarni gazowych, ustawione zostały lampy sprowadzone z Paryża z rewerberami i pryzmami powiększającemi siłę światła.

— **W dniu dzisiejszym** z placu za Żelazną Bramą i z rynku Starego Miasta mają być uprzątnięte wszelkie jatki rzeźnicze bądź to mieszczące się na zwykłych stolikach z dachami, bądź to na straganach. Inne stragany pozostaną na targach jeszcze do wiosny.

— **Rynek Starego Miasta** od ulicy Świętojańskiej do Gołębiej oraz ulica Wąski Dunaj otrzymały chodniki asfaltowe z granitowemi rynsztokami.

— **Są ulice...** Są w mieście naszem ulice prawdziwie po macoszemu przez municypalność traktowane. Do takich należy ulica Krochmalna. Położona obok Żelaznej Bramy, jest jedną z ważniejszych arteryj konmunikacych, pomimo to posiada chodniki powyłamywane i bruk dziurawy jak rzeszoto. Odrapane ściany domów dostrajają się do całego obrazu, tonącego w ciemnościach egipskich. Mieszkańcy tego Kopciuszka ulic warszawskich w listach pełnych utyskiwań proszą za naszem pośrednictwem sz. municypalność o łaskawe względy...

— **Na nowym moście** pod cytadelą dokonywaną jest gruntowna odbudowa górnego pokładu belek pomiędzy szynami kolejowemi.

— **Zasłużona nagroda.** Rewirowy Nakonieczny, o którego poświęceniu się podczas pożaru na Chłodnej wspominaliśmy, otrzymał tytułem nagrody rs. 50 od Głównego naczelnika kraju i takąż sumę od p. oberpolicmajstra m. Warszawy.

— **Trzynastu żołnierzy policyjnych** za pijaństwo i złe prowadzenie się zostało wydalonych ze służby.

— **Ostatni rozkaz policyjny** wymienia 12-tu izraelitów skazanych na grzywny za niedopełnienie t. z. aktu złączenia.

— **W dniu 15-ym b. m.** o godzinie 5-ej po południu odbędzie się ogólne kwartalne zebranie członków zboru ewangelicko-reformowanego warszawskiego.

— **Towarzystwo opieki nad zwierzętami** otrzymało od departamentu prasy pozwolenie na zmianę pisma tygodnika *Opiekun zwierząt domowych i pożytecznych* na pismo miesięczne.

— **Kwestja felczerska.** Na odbytem dnia 2-go b. m. posiedzeniu klinicznem Towarzystwa lekarskiego warszawskiego dr Henryk Dobrzycki, odczytał wnioski, do których komitet do sprawy felczerów wybrany doszedł po długich rozprawach, a które przez Towarzystwo przyjęte już zostały. Wnioski te wraz z motywami mają być zakomunikowane komitetowi wyznaczonemu z ramienia rządu dla roztrząśnięcia kwestji felczerskiej.

— **Z Rygi** przesłano *Krajowi* następującą listę polaków, którzy w r. z. ukończyli tamtejszy instytut politechniczny: „1) Na wydziale agronomicznym: Buszczyński Konstanty, Czarniecki Piotr, Mierzyński Stanisław, Sołtan Bogdan (wszyscy czterej z odznaczeniem). 2) Na wydziale chemicznym: Gąsiorowski Włodzimierz, Orłowski Józef, Piecek Eugenjusz, Podczaski Stanisław, Romanowicz Józef, Sumowski Józef, Wielichowski Stanisław, Rappaport Leon, Szifer Ludwik (pierwszych siedmiu z odznaczeniem). 3) Na wydziale inżynierskim: Witkowski Tadeusz (z odznaczeniem). 4) Na wydziale mechaniczno-inżynierskim: Dobrzyński Wolf, Lipman Ludwik, Małyszczycki Stanisław, Żbikowski Albin, Zaleski Bronisław (pierwsi czterej z odznaczeniem). 5) Na wydziale handlowym: Bąkowski Gustaw, Rodziewicz Aureli, Tyrchowski Stanisław, Kalinowski Jerzy, Kleczyński Ludwik (pierwsi czterej z odznaczeniem)." Wszystkich studentów w r. 1882/3 było 622, z tej liczby polaków 210, czyli 33,76%. Polaków, którzy ukończyli politechnikę było 11,43% w stosunku ogólnej liczby słuchaczów 210, kiedy procent kończących innych narodowości wynosił 8,76% w stosunku do 412 słuchaczy. Z liczby 24-ch kończących, 5-iu ukończyło bez odznaczenia, a 19-tu z odznaczeniem.

— **Otwarcie teatru rozmaitości** nastąpić ma podobno, według obiegających w sferach teatralnych wieści, dnia 15-go grudnia r. b. Tymczasem dyrekcja, jak słyszeliśmy, podjęła myśl urządzenia widowisk dramatycznych w wielkiej sali ratuszowej.

— **Z teatru.** Wczoraj odbył się ostatni występ gościnny p. Warmuta w roli Radamesa w „Aidzie". Przychylne wrażenie jakie wywarł debiutant śpiewając w „Fauście" i w „Balu maskowym" nietylko nie osłabło po wczorajszem występie ale wyraziło się jeszcze sympatyczniejszem ze strony publiczności przyjęciem. P. Warmut zasłużył na nie; jest to śpiewak z głosem tenorowym przyjemnie brzmiącym i z poprawną metodą; młody artysta frazuje dobrze, ma dykcję świadczącą o pewnej artystycznej inteligencji i okazuje w śpiewie dość szerszego uczucia — słowem jako tenor liryczny, byłby to dla

---

37)

PARYŻANIN.

KARTKA Z KRONIKI PARAFJALNEJ

przez

Wołodego Skibę.

(Dokończenie).

Szedł wolno, głowę miał pełną myśli. Uczucie niesmaku i czczości dotychczasowego życia brało w nim górę, mizernemi mu się zaczęły wydawać wszystkie dotychczasowe tryumfy, wszystkie podboje, z których się czuł dumnym. Dostawał gorączki czynu, poczuwał w sobie siły, tęsknił za jakiemś polem działania, stawał się takim jakim nigdy nie był. Wszystko mu się przedstawiało inakszem niż dotąd, a przedewszystkiem inakszemi wydawały mu się kobiety...

Gdy przyszedł do swojego pokoju zastał w nim Kajetana, który usłyszawszy jego kroki otworzył mu drzwi.

Były żołnierz meksykański trzymał w ręku jakąś kopertę.

— Proszę łaski pana — rzekł — było się tutaj i przyszedł ten pan „gromon"... napisał list i kazał czekać, żeby się oddało w ręce panu samemu.

Grzmicki zdziwiony wziął pismo do ręki. Adres był jeszcze mokry, pisane było widocznie przed chwilą...

Rozdarł kopertę i przeczytał następujące, śpiesznie, drżącą z wzruszenia ręką kreślone wyrazy:

„Panie! Stało się... wyznałem i wzbudziłem tylko... uśmiech litości... Miłość moja nie ma żadnej nadziei... a wstydu przeżyć niepodobna... Kamień do szyi... Seret... i wszystko się skończyło!... Szczęśliwy jestem, że umieram... Kreślę tę kilka słów ostatnich, żeby panu dać dowód iż nie mam do pana urazy... Do widzenia na innym świecie, gdzie jest może odrobina szczęścia dla zrozpaczonych i odepchniętych... Do widzenia!...

Rzepski."

Podpis położony był zamaszyście, z dziką energją. Piszący czuł widocznie, że pisze *finis* pod dramatem swojego życia.

Pod bohaterem naszym nogi się zachwiały... Zawahał się, ale tylko na krótką chwilę.

Wczoraj jeszcze możeby nie wiedział co uczynić, możeby się roześmiał z tego listu, dziś namysł jego trwał ledwie mgnienie oka.

Zmiął pismo i schował do kieszeni, przybiegł do okna, otworzył je z gorączkową szybkością, wskoczył na parapet, z niego na drzewo i znajomą drogą... nocne wyprawy za spódniczkami przydają się na coś niekiedy... zsunął się do ogrodu.

Flegmatyczny Kajetan przeżegnał się.

— W imię Ojca i Syna—zawołał—a z panem co się zrobiło?...

Nim domówił tych słów, Grzmicki był już na dole i znanemi sobie dobrze ścieżkami pędził w ogród.

Poznał dość dobrze Narajówkę i wiedział którędy do Seretu najbliżej. Rzeka płynęła zaraz w głębi po za ogrodem, który ku niej staczał się malowniczo. Nurt w tem miejscu był głęboki.

Niepokój dodawał paryżaninowi skrzydeł, biegł i nie czuł zmęczenia.

Nareszcie odsłoniły się drzewa i po za zieloności kobiercem zobaczył rzekę, a nad nią dwie szamocące się z sobą męzkie postacie.

Był to „piękny Genio" i „gromon".

Bohater nasz miał jeszcze do przebycia najmniej sto kroków. Nim je przebył, Rzepski odepchnął silnie „pięknego Genia" i jak stał skoczył do wody, która się nad nim za chwilę zamknęła.

Młody Leliwa-Założyński pragnął widocznie powstrzymać szaleńca, ale to mu się nie powiodło. Został nad wodą i załamał ręce, a potem zaczął biegać po wybrzeżu, zanurzywszy palce w odrzuconą na tył głowy bujną, poetyczną czuprynę.

Drepcząc tak bezradnie nad rzeką, ów orzeł bujający pod chmurami wydawał się zaniepokojoną kurą, która wysiedziała kaczęta i boi się pójść za niemi do wody, ażeby nie dostać kataru...

Piękny Genio nie mogąc sam dać pomocy tonącemu nie wołał nawet ratunku — głos zupełnie zamarł w piersiach trójwieszcza...

W tej chwili nadbiegł paryżanin i jednym skokiem już był w nurtach rzeki.

Udało mu się schwycić samobójcę zaraz za pierwszem zanurzeniem się. „Gromon" był bardzo ciężki, ale się nie bronił. Dawał się wlec jak kawał drzewa.

Nie stracił jeszcze przytomności.

— Po co mi życie — jęknął — daj mi pan umrzeć!...

— Głupstwo! — odpowiedział paryżanin — po takich przejściach pomiędzy mężczyznami, idzie się do kąpieli, ale nie w ubraniu...

W parę sekund później Rzepski był już wyciągnięty na brzeg.

Na szczęście nie potrzeba go było orzeźwiać i cucić. Nie miał czasu jeszcze opić się wody. Iść tylko z początku nie miał siły, ale i to nietyle z powodu osłabienia jak z powodu kamieni, któremi wyładował sobie kieszenie, pragnąc się utopić klasycznie.

„Piękny Genio" był bardziej przerażony i oszołomiony tym wypadkiem niż sam sentymentalny agronom, a gdy wreszcie ochłonął trochę z śmiertelnego przestrachu, zbliżył się do przemokłego paryżanina i silnie wstrząsając jego ręką zawołał:

— Panie! czyn pański wzniosłym był!... Uwiecznię go w poemacie, wyśpiewam w tonach pieśni, wymaluję na płótnie.

— O! niech pan sobie nie robi subjekcji! — odpowiedział wesoło Grzmicki — ułóżmy lepiej jaką zręczną powiastkę, żeby tę awanturę upozorować

naszej sceny pożądany nabytek. Nie wątpimy, że dyrekcja kompletując skład opery polskiej potrzebującej gwałtownie uzupełnienia i zreorganizowania, zwróci uwagę na śpiewaka, który ma wiele warunków na zdolnego i pożytecznego pracownika.

— **Koncerta.** Dziś w sali resursy obywatelskiej o godzinie 8-ej wieczorem koncert Wandy Miller-Czechowskiej.—Jutro w teatrze wielkim, w godzinach południowych, koncertuje znana pianistka nasza F. Friedentalówna.—Wieczór muzyczno-dramatyczny Wł. Szymanowskiego, do niedawna ulubieńca publiczności naszej, odbędzie się dnia 21-go b. m. w resursie obywatelskiej. Bilety są już do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa, oraz w mieszkaniu artysty (Krakowskie-Przedmieście nr 2-gi).

— **Głośny** swego czasu bankier warszawski, a następnie dyrektor banku moskiewskiego Gustaw Landau, zmarł w tych dniach w Paryżu.

— **Wystawa łódzka** urządzona z powodu przyjazdu Głównego naczelnika kraju, zapowiada się, jak donosi *Lodz. Ztg*, nader zajmująco. Udział w niej przyjmują najcelniejsi przemysłowcy, nadto mają się tu znaleźć okazy zupełnie nieznane szerszej publiczności.

— **Urzędnicy** zarządu pocztowego, magistratu i kasy rządowej we Włocławku zawiązują kasę zaliczkowo-wkładową, opartą na ogólnych zasadach tego rodzaju instytucyj.

— **Na Wiśle** pomiędzy Ratajami i Słupcem stanęła w r. b. tama półwiorstowej długości.

— **W Janowie** na posiedzeniach sądu okręgowego odbyć się mających w dniach 15-ym, 16-ym, 17-ym i 18-ym b. m. osądzonych będzie 28 spraw karnych, z których 11 dotyczy kontrabandy.

— **Ostrzeżenie dla podróżnych.** Donoszą nam, iż na drodze łączącej Międzyrzec ze stacją, most na rzece Krznie nie posiada poręczy. Grozi to niebezpieczeństwem nawet w dzień, a cóż dopiero w nocy? Co dziwniejsza, most ów ulegał dwukrotnie odbudowie i zawsze budowany był bez poręczy przez przedsiębiorców twierdzących, iż podobno w kosztorysie budowy nic o poręczach nie wspominano.

— **Z Międzyrzecza** donoszą nam, iż jeden z powszechnie szanowanych kupców, dopuścił się sfałszowania kwitu z odbioru należności tytułem zaciągniętego przezeń hypotecznie długu. W rezultacie zarządzonego śledztwa kupiec ów został osadzony w więzieniu.

— **Rabusie.** Z dnia 11-go na 12-ty b. m., w nocy na dwór osady Biernik pod Skierniewicami napadli niewiadomi złoczyńcy. Dwór zamieszkiwały same kobiety; zanim te ocknęły się ze snu, złoczyńcy zdołali wyłamać okno i wdarli się do pokoju. Na krzyk zbudzonych domowników, jeden z rabusiów dał strzał, który trafił w fotel stojący obok jednej z pań, poczem łotrzykowie umknęli, unosząc wszystko, co leżało pod ręką. Śledztwo aczkolwiek energiczne, nie wykryło dotąd zbrodniarzy, którzy jako jedyny ślad po sobie pozostawili... chustkę.

— **Wypadków** nagłej śmierci w roku 1882-gim wydarzyło się w gub. lubelskiej 31°, którym uległo 232 mężczyzn i 88 kobiet. Z cyfry tej wypadków samobójstwa było 19, dzieciobójstwa 17, zabójstw 32, z przyczyn niewiadomych 42, znaleziono ciał zmarłych 18. Jeden wypadek nagłej śmierci przypadł na 73 osób zmarłych. Samobójstw najwięcej było w powiecie tomaszowskim.

— **Zabójstwo.**—We wsi Wygodzie w powiecie stopnickim dwaj włościanie bez ważniejszego powodu zabili kijami włościanina tejże wsi, Franciszka Wójcika.

— **Pożar.** Lubartów znów nawiedziony został pożarem. Ngień powstał w jednym z zajazdów. Dzięki energicznej pomocy przechodzącego przez miasto oddziału saperów, pożar wkrótce ugaszono.

ZE ŚWIATA.

× **„Wnuczka Sobieskiego".** Pod tym tytułem zamieszcza monachijska *Allgemeine Ztg* w ostatnim numerze początek ciekawego i sumiennego studjum o Klementynie Sobieskiej. Autor, dr M. Landau, uwzględnia prace pisarzy naszych, dotyczące tej postaci.

× **W Toledo**, mieście amerykańskiem wzniesioną została staraniem polskiej kolonji świątynia pod wezwaniem św. Jadwigi. Proboszczem kościoła jest ks. Lanckoroński, prezesem zaś dozoru kościelnego Andrzej Smokowski.

× **Cesarzowa Elżbieta**, której wdzięki dotąd jeszcze podziw budzą, jest, jak wiadomo, zapaloną amatorką konnej jazdy i ma niezliczoną ilość t. z. amazonek. Dostojna pani w wolnych chwilach lubi nadto sama „komponować" sobie tego rodzaju suknię, która potem rzecz prosta w modę wchodzi i setki razy jest reprodukowaną. Najświeższa „amazonka" pomysłu cesarzowej jest koloru mirtowego, z materjału lekko na plusz zakrawającego. Stanik dosyć długi z połami z tyłu, szamerowany czarnemi sznurami, otwarty z przodu, odsłania kamizelkę barwy jasnej *havane* lub *blanc bleui*. Guziki srebrne lub złote. Kapelusz miękki, filcowy.

× **Listy Kleista do narzeczonej** wyszły w jednym zbiorze u Schottländera we Wrocławiu. Po raz pierwszy wydano je bezpośrednio z oryginału, dla biografji poety wielce ciekawe odkryto w nich szczegóły. Książkę zdobi artystycznie wykonany wizerunek Wilhelminy von Zenge.

× **Czasopismo** specjalne, elektryczności poświęcone w tych dniach w Halli pod tytułem: *Elektrotechnische Rundschau* wychodzić zaczęło. Naczelnym redaktorem wzorowo prowadzonego organu jest dr Wilhelm Knapp.

× **Dramat czteroaktowy** Björnstjerne - Björnsona pod tytułem: „Rękawiczka", przedstawiony po raz pierwszy w Hamburgu, doznał zupełnie chłodnego przyjęcia.

× **Wzorowy szpital dla dzieci** fundacji znanego bankiera Oppenheima, otwarto w Kolonji dnia 10-go b. m. Udział w uroczystości przyjął specjalnie wydelegowany na nią, przedstawiciel cesarzowej niemieckiej, von Frentz. Zakład urządzony jest według najnowszych przepisów hygieny.

× **Tajemnica.** Na przedmieściu Montmartre w Paryżu, zamieszkał pewien tajemniczy lekarz, do którego można się było dostać dopiero po licznych staraniach i który udzielał rad tylko pod warunkiem, iżby chorzy nie wyjawiali, że się u niego leczą. Tajemniczy lekarz miał zawsze pełno pacjentów. Ponieważ zaś we Francji prawo zabrania leczyć nielekarzom, przeto pewnego dnia zjawił się w mieszkaniu owego tajemniczego syna eskulapowego... komisarz policji. Na żądanie tego ostatniego, lekarz pokazał dyplom fakultetu paryskiego, zobowiązując komisarza, aby o patencie ani słowa nie rozgłaszał, gdyż... jeżeli zniknie tajemnica, znikną i pacjenci! *Mundus vult decipi, ergo...*

× **Tennyson**, jest bodaj w obecnej chwili jedynym poetą, któremu jednocześnie z Muzami uśmiecha się i Fortuna. Pobiera on za wydane już prace rocznej renty 4,000 funtów sterlingów. Żyć można jak widać — nawet pisząc wiersze...

× **Jerzy Warden**, sekretarz londyńskiego banku River-Plate, ujęty został kilka dni temu w mieszkaniu siostry. Jak wiadomo, sprzeniewierzył on w rzeczonej instytucji 150,000 funtów sterlingów.

× **To mu dociął!** Niedawno urodziło się w pewnem amerykańskiem mieście dziecię bez mózgu. Dziennik tamtejszy w wiecznej wojnie z konkurującą z nim gazetą będący, donosi o tym fakcie, dodając następującą uwagę: „Nie dziwiłoby nas wcale, jeśliby się okazało, iż rzeczone dziecko jest potomkiem naszego kolegi z ulicy N. N." Jak też nas w Ameryce naśladują!...

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu W. H. ze Szczuczyna.* — O instrumentacji żadnego dzieła w języku polskim nie mamy. Z dzieł teoretyczno-muzycznych oprócz znanych panu, możemy wymienić „Zasady harmonji" E. F. Richtera, przełożone i uzupełnione przez Jana Karłowicza.

— *Panu Adolfowi H.* — Pobieranie wyższych cen za papierosy w restauracjach, piwiarniach i t. p., jest stanowczo wzbronione i jeżeli się gdzie praktykuje, uważanem być winno za nadużycie.

— *Panu Kr.*—Wiersz nie będzie umieszczony—z powodu niedość jeszcze wyrobionej formy.

— *Amelji.*— Niestety i ten do kosza...

— *Nie - sportsmenowi.* — Artykuł zamieścilibyśmy chętnie, gdyby choć jedną myśl nową zawierał. A przytem forma jest wprost niemożebna. Co do hr. L. Kr. i jego działalności, jak się pan wyrażasz „sportsmeńskiej", odsyłamy pana do ostatniego numeru *Gaz. rolniczej*, która sumując wygrane koni Dobrogosta, powiada co następuje: „Hr. Kr. jest — śmiało to powiedzieć możemy — jedynym polakiem, któremu wolno tak się bawić. Bo: 1) jest bajecznie bogaty; 2) skromny i oszczędny; 3) jak wszystkie swoje interesa i ten prowadzi „rozumnie" z kredką w ręku." Za to inni...

---

przed paniami. Wyszedłeś pan na przechadzkę — mówił dalej, zwracając się do „gromona" — brzeg się obsunął i wpadłeś do wody... Wszak prawda, panie Emilu?...

— Niech i tak będzie — odpowiedział z westchnieniem „gromon".

Dwaj zmokli młodzi ludzie i suchy zupełnie poeta, malarz i muzyk w jednej osobie, powracali zwolna do dworu, gdy nagle z pomiędzy drzew ogrodowych ukazała się biegnąca z rozpaczliwym pośpiechem nad brzeg rzeki Bronisia.

Wieść o zaszłym wypadku błyskawicą doniosła się aż do niej, narzuciła więc szybko jakieś okrycie na niezdjęty jeszcze strój balowy i co tchu pobiegła nad Seret, a gdy ujrzała naszego bohatera, niezważając na obecność agronoma i „pięknego Genia" zawołała:

— A! więc się tobie nic nie stało, kuzynie, a ja się tak przestraszyłam!...

Z oczu jej lekko zwilżonych padło na Grzmickiego spojrzenie pełne dziwnego blasku i wymowy.

Potem nagle Bronisia spuściła oczy, spojrzała po sobie i szybko ku dworowi uciekła...

* * *

Że po tej przygodzie paryżanin został bohaterem dnia, że państwo Horyńscy na jego cześć zaimprowizowali dalszy ciąg zabawy, na której większa część gości z dnia poprzedniego pozostała i że na tej zabawie bawiono się znakomicie — zbytecznem byłoby dodawać.

Na trzeci dzień, po rozjechaniu się gości i po wypoczynku, bohater nasz siedząc w swoim pokoju zajęty był pisaniem długiego, bardzo długiego listu.

W liście tym spowiadał się szczegółowo ze wszystkich doznanych wrażeń i malował stan swojej duszy.

„Nie poznałabyś mnie, mateczko — pisał — zmieniłem się, zacząłem na świat patrzeć poważnie, jestem inny, inny zupełnie. Zrozumiałem, że w życiu nawet dla człowieka bogatego, nie potrzebującego się troszczyć o chleb powszedni, są wyższe, wznioślejsze zadania nad używanie, zabawę i łatwe romansowe tryumfy. A na tę lepszą, godniejszą rozumnego i szlachetnego człowieka drogę, wprowadziły mnie tutejsze kobiety, nasze zacne, nasze nieocenione polki. Im to zawdzięczać będę, jeżeli życie moje dalsze nie będzie takiem beztreściowem i bezwartościowem jak było dotąd"...

Pisał tak długo jeszcze. Opisywał panią Horyńską, panią Wandalską, a gdy mu o Bronisi mówić przyszło, nie miał wyrazów ażeby oddać te urocze barwy, w jakich ją matce swojej chciał przedstawić.

Nie skończył jeszcze, gdy uchyliły się drzwi i ukazał się w nich Kajetan, mówiąc od progu:

— Zdawało się, proszę łaski pana, że pan dzwonił...

— Nie, Kajetanie...

— A no, proszę łaski pana—rzekł były żołnierz dwóch armji—kiedy się już przyszło, to niech się podziękuje panu.

— Za cóż to takiego chcesz mi dziękować, wiarusie?...

— Za dobrą radę, panie i za... swaty.

— Ah! za swaty?... jakże to było?...

— A no, proszę łaski pana — odpowiedział wojak—zapytało się Zuzi czy to ona dla mnie nauczyła się *si je savais* i okazało się, że rychtyk dla mnie...

— Więc się z nią żenisz?...

— Ha! cóż ma człowiek robić, proszę pana, z kimżeby się dziewczynisko po francusku rozmówiło, gdybym jej nie chciał?...

Życzeniem szczęścia i hojnym datkiem odprawił Grzmicki Kajetana i nie kończąc już listu wyszedł go ogrodu, tym razem drzwiami.

Przechodząc koło ławki, na której go spotkały dwie narajowieckie porażki, uśmiechnął się tylko na ich wspomnienie, usiadł i pogrążył się w zadumie.

Jak długo dumał nie mógłby powiedzieć. Nie słyszał wcale co się koło niego działo.

Nagle zbudziło go z zamyślenia wymówione srebrnym głosikiem:

— Budzę cię, kuzynku!...

— Słusznie czynisz, że mnie budzisz, Bronisiu—odpowiedział spojrzawszy na nią—bo to o czem marzyłem snem było pewnie, z którego wkrótce rzeczywistość mnie zbudzi...

— A wolno wiedzieć, jakie to było marzenie?...

— Znasz je już trochę, Bronisiu, marzyłem o tem, żem podobny do twojego ideału... Nieprawdaż, że im prędzej zbudzę z tego snu tem lepiej?

— Nie rozumiem cię, kuzynie—z niepokojem odrzekło dziewczę—dlaczegóż z takich marzeń budzić się koniecznie?...

— Więc mi o tem marzyć pozwalasz?...—zapytał patrząc jej w oczy.

— Czemuż nie?—odpowiedziała, nie zdając sobie dobrze sprawy z doniosłości tego pytania Bronisia.

— Pozwalasz, żebym do listu który piszę do matki, dodał mały przypisek, aby przybyła tutaj, bo ją chcemy poprosić o błogosławieństwo...

Bronisia drżąca i wzruszona chciała coś powiedzieć, ale głos jej w piersiach zamierał.

— O błogosławieństwo — powtórzył Grzmicki—i o pozwolenie, ażebym pozostawszy tu, na tej ziemi, której winienem życie, mógł, mając ciebie przy boku, pracować na to stanowisko obywatelskie, o jakiem każde dziewczę polskie dla swojego wybrańca marzy...

Ujął ją lekko za rękę i patrzył na nią pytająco.

— Milczysz, Bronisiu?—zapytał.

— Idź i napisz — szepnęła cicho, a on jej drobne rączęta do ust gorących przycisnął...

KONIEC.

— *Aktorce.* — **Do dyrekcji teatrów.** Podobno 1-szy grudzień. Wkrótce będziemy w stanie w kwestji tej powiedzieć kilka słów więcej.

— *Studentom.* — Szkoda było pozbawiać się sztuki mięsa. Ekspertyza nic szczególnego nie wykazała. Miejże pan na uwadze szczupłe fundusze tej instytucji. powstałej z jednego tylko legatu.

— *Studentowi weterynarji.*— Słuchacze weterynarji korzystają u nas z tych samych ulg, jakie służą studentom uniwersytetu. A zatem prosimy.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Wanda z Potkańskich **Makomaska**, wdowa po niedawno zmarłym ś. p. Hippolicie Makomaskim, właścicielu dóbr Kiełbów, po krótkiej i ciężkiej chorobie opatrzona ŚŚ. Sakramentami, przeżywszy lat 58, zasnęła w Bogu dnia 11-go października. Pogrążeni w nieutulonym żalu synowie, córka i synowa, zapraszają krewnych, przyjaciół i życzliwych na wyprowadzenie zwłok, z Kiełbowa dnia 15 b. m., w poniedziałek, o godzinie **4-ej** po południu, do kościoła parafjalnego w Błotnicy, a w dniu następnym, 16-go we wtorek, o godzinie **11-ej**. na pogrzeb. —1021—

TELEGRAMY WŁASNE
Kurjera Warszawskiego.

Lwów 12-go października.

Na bankiecie wydanym przez posłów dla namiestnika Zaleskiego, rusini byli nieobecni. Zyblikiewicz wzniósł zdrowie namiestnika. Zales... pił za zdrowie posłów w ręce marszałka. Podlewski wychylił toast ku czci Wacława z Oleska.

Wiedeń 12 go października.

Kraszewskiemu pozwolono poruszać się o wiele swobodniej, nie uwolniono go jednak od nadzoru policji.

Wiedeń 12-go października.

Cesarz austrjacki zamianował króla greckiego szefem 99 pułku.

Wiedeń 12-go października.

Z Cetynji donoszą, iż prezydentem gabinetu książę zamianował Millinkowicza.

Wiedeń 12-go października.

Kroaci wybrali cztery delegacje do przyjęcia udziału w sejmie węgierskim.

Wiedeń 12 go października.

Aresztowano tutaj dwóch rosjan, przybyłych z Rumunji, jako podejrzanych o fałszowanie banknotów rosyjskich.

Paryż 12-go października.

Tutejszy poseł hiszpański, ks. Fernan Nunez, otrzymał dymisję.

Madryt 12-go października.

Utworzony został gabinet koalicyjny z łona partji umiarkowano-postępowej i dynastycznej lewicy.

Madryt 12-go października.

Z Castellon donoszą o wielkiej powodzi. Ośm osób pochłonęły fale.

Bukareszt 12-go października.

Minister sprawiedliwości Statescu otrzymał dymisję.

New Jork 12-go października.

Zebranie kolorowych w Louisville uchwaliło adres do kongresu, domagający się, aby wiceprezydentem Unji został czarny.

Petersburg 12-go października.

Agencji północnej donoszą z Sofji, że w Bułgarji ogłoszono powszechną amnestję dla przestępstw politycznych, spełnionych przed przywróceniem konstytucji. Zostało również wydanem rozporządzenie by w okręgach z przeważającą ludnością muzułmańską członkami sądów okręgowych byli mianowani na przyszłość mahometanie.

Petersburg 12-go października.

W sprawie Perfiliewa karny departament kasacyjny senatu postanowił: wykluczyć Perfiljewa ze służby rządowej, ściągnąć z niego koszta sądowe i nałożyć karę pieniężną w sumie rs. 15,000.

Moskwa 12-go października.

W. Ks. Michał Mikołajewicz z synami raczył wyjechać ekstra-pociągiem do Petersburga.

TELEGRAMY HANDLOWE

Berlin 11-go października, godzina 8 min. 5.

Nie tak mocne było usposobienie giełdy dzisiejszej berlińskiej jak się tego spodziewano. W każdym jednak razie wartości spekulacyjne mocno się trzymały i zwyżki kursowe zyskiwały. Akcje kredytowe podniosły się o 3 marki. Wartości kolejowe dosyć przyjaźnie traktowane również i górnicze przy nieco lepszem usposobieniu. Renty obce dosyć mocno — między niemi rosyjskie również dobrze. Ruble nieco niżej, na dostawę końcomiesięczną tylko 199.75 notowano. Weksle poszukiwane. Żyto o 50 fenigów wyżej. Po ukończeniu czynności zebrania giełdowego usposobienie się nieco osłabiło.

Berlin 12-go października, g. 5 m. 15 wieczór. (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	200.—
Weksle na Warszawę	199.60
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	198 50
Weksle na Petersburg długoterminowe	196.70
Bilety banku ros. na dostawę paźdz.	199.75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	56.40
Akcje kredytowe.	493.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.80
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot.	—.—
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz. .	146 25
Żyto w kwietniu—maju	153.25

Petersburg 12-go października g. 7 m. 15 w. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^{5}/_{8}$ $23^{21}/_{32}$.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$214^{1}/_{2}$.
„ „ II-ej em. .	$20C^{1}/_{2}$.
Półimperjały	8.33.

Zebrania przedgiełdowe berlińskie wczorajsze pomyliły się jak widać. Zamiast spodziewanej podwyżki kursu rubli nastąpiła ich ćwierć markowa obniżka, a usposobienie mocne osłabło znacznie. Wynika ztąd, iż pomiędzy podstawą działalności giełdy warszawskiej dzisiejszej, a temi kursami jakie wczorajszą obniżkę walut obcych spowodowała, jest różnica 20 f. na 100 rs., nie licząc już tego, że później jak twierdzi depesza, gorzej jeszcze było w Berlinie. Należałoby więc przypuszczać, iż dziś na giełdzie naszej wartości obce zwyżki kursowe uzyskają. Kursa dnia poprzedniego były: 200.25, 200, 490, 135.75, 152.75.

J. Wł.

Gdańsk 11-go października roku 1883.

Pszenica cena najwyższa	8.90.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.53.
„ „ na dostawę wiosenną	9 02.
Żyto cena najwyższa za polskie .	5 92.
„ „ regulacyjna	6 03.
„ „ na dostawę wiosenną .	6.32.
Jęczmień browarny	4 59—5.50
„ na paszę	4.1[illegible]—[illegible].29
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Obfity bardzo dowóz bydła rogatego na targ warszawski nie wywarł jednak wpływu na ceny mięsa. Pozostaje ono w wysokiej swej cenie i płacić trzeba za polędwicę 24 kop. za funt, za krzyżówkę i zrazówkę po 15, za mięso z innych części 14 kop. za funt.

Cielęcina drożej ciągle. W ćwierci 18 kop., z innych części 15 kop. za funt.

Baranina dosyć tania, w obecnej chwili dla niej przyjaznej. Dowóz bardzo liczny. Płacą za najlepsze części 13, za inne 10 kop. za funt.

Wieprzowina od szynki 16 kop, schab 18, boczek 17, za inne części 15 kop. za funt.

Słonina 22 świeża, solona 24 kop.

Prosiak od 60 kop. do 1 rs. 50 kop. za sztukę, stosownie do wielkości.

Drób niezbyt drogi. Pulardy 55 kop. sztuka, kaczki od 50 do 75 kop., indory młode od 1 rs. 50 do 2 rs. 50 kop. za sztukę, gęsi od 1 do 1 rs. 80 kop. Perliczki 75 kop. sztuka. Kurcząt młodziutkich niema, starsze do 45 kop. para.

Zwierzyna nie tanieje. Zając mały 1 rs., średni 1 rs. 80 kop. Para kuropatew 1 rs. 30 kop., jarząbków para 1 rs. 30 kop.

Masła z okolic podwarszawskich koloniści i włościanie dowieźli dziś bardzo wielką ilość. Płacono świeże dobre po $37^{1}/_{2}$ kop. i niżej.

Śmietany kwarta 30 do 40 kop., śmietanka na targu 15 do 30 kop., kremowa 50 do 60 kop. Mleko świeże 10 kop.

Jaja zdrożały bardzo w ostatnim tygodniu. Kopa kosztuje 1 rs. 35 kop., na sztuki po $2^{1}/_{2}$ kop.

Ryby cokolwiek tańsze. Żywe karpie po 30 kop. Karasie i liny po 35 kop. sztuka. Śnięte sandacze po 20 a nawet po 15 kop.

Grzyby na targach ciągle bardzo drogie, blacik na parę osób 45 kop. Również rydze, nawet bedłki po 3 kop. kupka mała.

Ogrodowizny i jarzyny ciągle tanie. Kapusty głowa 7 k., na zapas zimowy na kopy sprzedają po 1 rs. 20 do 2 rs. stosownie do wielkości głów i dobroci gatunku, brukiew po 3 kop. Kalafiory po 12 kop. dosyć duże; pomidory, pomimo iż w wielu miejscach przez chłody poranne zmrożone w chwili dojrzewania, sprzedają po $1^{1}/_{2}$ kop.

Ziemniaki staniały. Na targach kupić można korzec za 3 rs. 50 kop. dobrych; w składach komisowych po 3 rs. 15 k. bardzo piękne widzieliśmy.

Owoce już nieco droższe. Śliwki po 15 kop. funt, jabłka po 3 kop., gruszki również po 3 kop. sztuka na targach. Rozumie się, iż wyborowe gatunki dobrych gruszek po owocarniach drożej do 25 kop. za sztukę.

Borówki znów się ukazały dziś, po 25 kop. garniec sprzedają.

Arbuz duży wagi 15 funtów kosztuje 35 kop.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 11-ym października r. 1883-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Stanisław Wysocki, — Bronikowska, artystka, teatr Nowy-Świat,—Salomon Jericpochow, Bielańska,— Loth, — Puliński, Krucza 13B,— Abram Zehzelbst, — Stepanow.—Pozner, 9-ty bataljon saperów,— Edward.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej sprawdzonej przez siostry miłosierdzia poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr 25. Posiedzenie dnia 11 października.

Nr domu	Ulica	Nazwisko lub initiale	UWAGI.
22	Okopowa	Adamczyk W.	Żona, ciężko chora, dz. dr. 2, matka stara.
34	Piękna	Macherski L.	Niewidomy i ciężko chory.
17	Wspólna	Janos Marja	Wdowa, ch., córka ch. umys.
61	Ogrodowa	Gorczyca Jad.	Wdowa, dzieci dr. 4.
33	Pańska	Elimer Aniela	Wdowa, dz. dr. 3.
11	Sierakows.	Ita Borensztejn	Mąż ciężko ch., dz. dr. 4.
15	Wolność	Czapla Joanna	Mąż chory, dz. dr. 4.
26	Nowolipie	Kałucka Hen.	Wdowa, dz. dr. 3.
7	Dunaj wą.	Konecki Piotr	Schorowany, żona obł. chora, dz. dr. 3.
29	Piwna	Martinow Fr.	Wdowa niewidoma.
6	Lipowa	Cecylja Wes...	Mąż nieobecny, dz. drobnych 3, matka stara.
3	Zajęcza	Zielińska Cec.	Wdowa, po pożarze. dz. 3.
11	Tamka	Czerniawska	Mąż niewidomy, dz. 1.
184	Praga	Humięcka A.	Wdowa, chora, dz. 5.
169	Praga Woł.	Jakowlew Jan	Żona chora, dz. dr. 7.

— W dniu 15-ym października r. b., o godzinie 5 ej po południu, odbędzie się zebranie ogólne kwartalne członków zboru ewangelicko-reformowanego warszawskiego, na które to zebranie kolegjum kościelne ma zaszczyt zapraszać pp. członków tegoż zboru. (1024)

Dyrekcja
dróg żelaznych
warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej

podaje do powszechnej wiadomości, iż sprzedaż biletów na pociągi spacerowe z Warszawy do Skierniewic i stacyj pośrednich, z dniem 2 (14) października r. b. zawieszoną zostanie. (1023)

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 1 (13) Октября 1883 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.